

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

### Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Usilnie prosimy

o uiszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

### ADMINISTRACJA.

## Biedne to nasze... dziennikarstwo!

Jest poniekąd potężną oznaką żywotności danego społeczeństwa, jeśli w niem ścierają się pewne dążenia pewnych stronnictw. Dobrze zrozumiany interes tegoż społeczeństwa każe mu zarazem starać się, aby tych obozów było jak najmniej, uznając w zasadzie rację, że walka stronnictw w kwestjach publicznych jest nader pożądana, boć wydobywa z najszlachetniej nawet podjętych projektów i zarządzeń usterki, które w braku walki dopieroby się w zastosowaniu okazały. Wzorem dla nas może być w tym kierunku Anglia, która swą potęgę zawdzięcza w pierwszej linii temu, że istnieją tam tylko 2 stronnictwa potężne Whigów i Thorysów i że zasadą ich walki jest interes narodu i walka... moralna... szlachetna... szczerą... a poważną...

Walki te dostają się przed forum opinii publicznej przed forum mandataryszów n. b. przez dziennikarstwo, które jednak charakteryzuje wspomniana zasada postępowania. Im społeczeństwo niżej stoi swoim rozwojem historycznym, im więcej moralnie upada, tem więcej przestraszający widok przed-

stawia jego... prasa, a jeśli przyznamy z Napoleonem I., że dziennikarstwo to największa potęga, musimy zarazem przyznać, że i naród, którym kieruje takim duchem owiane dziennikarstwo... moralnie maleje... bo idzie na bezdroża.

Jestto temat zbyt drażliwy... nieporuszaliśmy go, uczynić to jednak musimy ze względu na to, że jesteśmy obojętnie dotknięci.

Najczcigodniejszy członek „Koła Polskiego“ we Wiedniu — poseł ziemi sanockiej p. Edward Gniewosz, poznawszy naszą bezinteresowną a prawdziwie obywatelskim duchem przesiąkniętą pracę, wspaniałą poparł nasze usiłowania, wspomagając je moralnie swem cennym współpracownictwem, do którego społeczeństwo już dlatego największą przykładać musi wagę, że p. Edward Gniewosz liczy się do najstarszych członków wiedeńskiego ciała parlamentarnego, że jako b. c. k. szef sekcji obznajomiony jest z wszelkimi fintami austriackiego biurokratyzmu i że jako człowiek i mąż stanu swem otwartem, szczerem i interesem wyborców zawsze nacechowanem postępowaniem oraz nieskazitelnym swym charakterem powszechną pozyskał sympatję i prawdziwą wdzięczność swych mocodawców.

W zakonserwowanem „Kole polskiem“ było p. Edwardowi Gniewosowi oczywiście duszno i każdy jego występ tchnący postępek i „legalnością“ natrafił w „Kole“ na „jednomyślną...“ odmowę. Podziwiamy oczywiście szan. posła naszego, że tak długo mógł milczeć, kładziemy to jednak na karb jego wieku, który zawsze i wszędzie zaleca cierpliwość i oczekiwanie stosownej chwili. Wreszcie i jemu brakło cierpliwości a z chwilą tą posypały się przeciw „Kole“ bardzo poważne zarzuty... zarzuty poparte argumentami.

Enuncyacja tak dzielnego męża i wytrawnego znawcy stosunków parlamentarnych spadła na dotychczasową większość jak pio-

run z jasnego niebu tem większe robiąc zamieszanie, że była niespodzianką. W swoich „Rozmyśleniach wakacyjnych“ poddał on dotychczasową działalność „Koła“ surowej krytyce i w artykułach popartych najdosadniejszymi argumentami wyraził swe zapatrywania na uchwaloną w ostatnich czasach ordynację wyborczą, na „sobków“, na solidarność „Koła“, na jego przewodów i środki, których ci prowodyrowie używają. Każdy nieuprzedzony przyzna, że w artykułach tych nie były frazesy, była natomiast dosadna krytyka...

Z właściwą sobie zaciekleścią przeciw wszystkiemu, co znamionuje postęp — rzuciła się na czcigodnego posła najpierw „Gazeta narodowa“, a wkrótce potem w numerze 203. z 3. bm. „Przegląd“ Masłowski. „Narodowce“ należyta dał odprawę „Kurjer lwowski“ w artykule p. t. „Miedziane czoła“.

Oto co pisze „Przegląd“ w notatce kronikarskiej p. n. „Rozmyślenia wakacyjne p. E. G.“ —

„Gazeta Sanocka zamieszcza pod tym tytułem szereg artykułów, których autorem jest, jak zapewnia „Neue Freie Presse“ pensjonowany szef sekcji p. Edward Gniewosz, piastujący także mandat posła do Rady państwa z naszego kraju. Czy informacje liberalnego organu wiedeńskiego są dobre, nie wiemy, ale to wiemy, że ktokolwiek jest ów pan E. G., ciężką krzywdę wyrządza krajowi i społeczeństwu polskiemu, szerząc w swych „Rozmyśleniach“ poglądy, których urzeczywistnienie zniszczyłoby nasz tak ciężko osiągnięty dorobek polityczny całych lat dziesiątek. Bo oto ów p. E. G. występuje przeciw solidarności Koła polskiego, dworuje sobie wprost z tej zasady, której wszystko zawdzięczamy, ba, nawet rzuca krzywdzące insynuacje“.

## PRACOWITOŚĆ.

(Do odczytania.)

Bardzo często spotkać się można ze zdaniem, którem wyraża się uznanie: „to człowiek odczytany, to człowiek wykształcony“; zdawałoby się tedy, że nie brak nam „ludzi“ tymczasem właśnie we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu, w ogóle prawie na całym obszarze pracy społecznej słuchać utyskiwania właśnie na brak ludzi. Oni bardzo wykształceni, wiele wiedzą, znają swoją i obce literatury, siedzą w poezji po same uszy, ale niczego nie umieją zazwyczaj, żadnej praktycznej korzyści nie umieją wyciągnąć ze swoich wiadomości, a żyjąc zazwyczaj w świecie abstrakcyi wszystko widzą łatwem, ba! poczuwają w sobie siły do bohaterstwa, podczas gdy najprostsze wypełnienie obowiązków staje się dla nich zadaniem przechodzącym ich siły. Na każdym kroku czują ludzie tego rodzaju na arenie życia zawady, wszystko idzie im nieskładnie, bo się nie przyzwyczaili zawsze w pracy się łamać — bo się nie przekonali, że „w słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę; trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.“

To gromadzenie wiedzy dla wiedzy schiebia wysoko urodzonej próżności, upewnia lu-

dzi we wysokiem o sobie mniemaniu, a jednak dla społeczeństwa nie ma żadnej wartości bez pracy, bez działania tej wiedzy, bez jej użytkowywania. Są to jakby olbrzymie stawy bez odpływu, na których też żaden młyn nie stanie mimo wielkiego zapasu wody. Przykłady takich wielkich magazynów wiedzy znajdujemy w narodzie naszym zbyt często; w pracy nie wywiczeni, przekonani, że równie łatwo można wyrobić fabrycznie, jak się to czyta w technologii, gdzie i materiały przyrody i materiały ludzki są tak podatne i łatwe do opanowania, gdzie wszystko jest w wyborowym gatunku a ludzie bez skazy, rzucają się śmiało na pole przemysłu, tracąc naturalnie dla braku sprężystej administracji, dla braku stosunków kupieckich, dla braku znajomości praktycznej strony zawodu. Ale nawet z pozoru łatwym się wydający zawód rolniczy, łatwym jeżeli nie potrzeba wyciągnąć z ziemi wszystkiego, co można, łatwym gdy się poprzestaje na części dochodu, jaki ziemia daje — nie może zatrudnić owych wysoko wykształconych umysłów bez praktyki, w pracy nie wypróbowanych, bo się nawet dla tak traktowanego gospodarstwa nie nadają. Cóż mówić o rolnictwie w całem tego słowa znaczeniu, wymagającym i bardzo rozległej wiedzy in astra stosunków i niezmiordowanej pracy i energii. Że w tym zawodzie również nie ma „ludzi“

na co się powszechnie skarżą, jest również przyczyną lekceważenia „pracowitości“ we wychowaniu, jest to czołobitność dla talentu, jest to usuwanie na drugie miejsce ludzi nie bliższych dowcipem, wiadomościami z literatury i sztuki, ale zato ludzi pracy, ludzi praktycznie wykształconych.

To powszechne małe uszanowanie dla pracowitości jest także przyczyną tego już obecnie zakorzenionego pragnienia do łatwego i szybkiego zzbogacenia się. Pracowity człowiek podejmuje się wszelkich robót, jakie mu się trafiają, czy większy czy mniejszy zarobek przynoszą, a wykonując rozumnie każdą cenić umie pracę swoją a zatem i uzyskany za nią pieniąż; niepracowity szuka większych a łatwiejszych zarobków, ugania się za nimi często drogami niewłaściwymi, szuka protekcji, robi „interesa“, pod które to słowo wykorzystywanie cudzej nieświadomości zupełnie dobrze się kryje. Żądanie rozmaitych cen za jeden i ten sam wyrób lub przedmiot tak się stało prawie zwyczajem, że nikogo nawet już nie oburza. Ceny bywają najrozmaitsze stosownie do tego, o ile się na wartości przedmiotu zna kupujący. Jestto zawsze mniej lub więcej dobry „interes“. Dobry interes zaś zrobić, to rzecz talentu i dla tego są talenta w tak wielkiem poszanowaniu. Społeczeństwu jednak zagraża nie mało tego rodzaju etyka, jakkolwiek żadne stronnictwo

„Dalej występuje pan E. G. przeciw prezesowi centralnego komitetu wyborczego hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, któremu przypowiada, że postępując dalej jak dotychczas i posługując się tymi, co dziś srodkami, nie dopomocze do zniszczenia idei jagiellońskiej, której to idei hr. Dzieduszycki używa jako motywu do swej działalności politycznej”.

Usunęliśmy już wątpliwość „Przeglądu” co do osoby autora „Rozmyślań”, dodać jednak winniśmy, że to, co „Przegląd” pisze „wiemy... że ciężką wyrządza krajo wi krzywdę...” żadnego nie mieści w sobie argumentu przeciw twierdzeniom p. Gniwosza, jest to... frazes, jakiego „Przegląd” zwykł używać, ilekroć mu każą pisać, co „wyłącznie swój” interes identyfikują z interesem „kraju”. W polityce zresztą wszystko — zdaniem „Przeglądu” uchodzi, można bowiem ten „wyłącznie swój” interes komparować z interesem „kraju”, nie wolno jednak n. p... ks. Stojalowskiemu prawić o tem, że kłątwa nań rzucona... to zamach na lud...

Mniejsza zresztą o to. Nie chcemy tu polemizować z organami, które są na każde zawołanie na usługi przeciwnego obozu. — Zdanie o „Narodówce” i „Przeglądzie” każdy z naszych Czytelników miał czas sobie wyrobić. Nie możemy jednak wyjść z podziwienia, jak mógł organ, mieniący się... demokracją i takimi niedorzeczności w kilkunastu wierszach napisać, jak to uczyniło „Słowo polskie” w Nrze 210 z 6. b. m. w swym dziale fejetonowym p. n. „Echa”.

Ku wiecznej pamięci niechaj służy wyjątek z tego... fejetonu, którego autorem jest pan Cef. —

„Lecz na co tragedia, gdy mamy tylko tragicomedję przed sobą. Przeniesienie się np. w zakątek Sanockiego. Myślisz pewnie, że tam szlachta się rwie jak żróbek na trzaskę, że od Mrzygłoda do Ustrzyk grzmi jedno hasło: Panowie bracia na koi!”

Myślisz się przedpotopowy człowiecze. Tam prorok-hofrath, *gente thesianus, natione Sanocensis*, sprzega subtelnie zaszczepiony józefinizm z hasłem Sicińskiego z Upity i przez głowę „brabiego Adalberta” i niebiblijnego Dawida podaje rękę panu Stapińskiemu. Że ta dziwna meskalancja blizszy się „jak monstrancja”, rozumie się samo przez się — i rozumie się, że chłopci padną znowu przed tą bałamutną monstrancją i wyszła jeszcze raz pana hofrata do Rady państwa.

Niktby nie myślał, że w wieku, któremu z nieubłaganej logiki czasu towarzyszyć może tylko *marasmus senilis*, znajdzie się jeszcze tyle chytrłości, iż zdola wziąć „na fis” *juvundam juventutem* pana Stapińskiego. Lecz na cóż intrygować przeciw temu małżeństwu — kiedy nie ma się co obawiać potomstwa. Lepiej będzie zostawić je w za-

kątku sanockim, a odetchnąć jakimś świeższym, słoneczniejszym wrazeniem”.

Pomijając już braki w znajomości geografii p. Cef, który ziemię sanocką widzi w granicach od Mrzygłoda do Ustrzyk, pomijając jego mizernie naiwy humor, który w popielony przez siebie fejeton wtłoczył usiłował, nie możemy jednakowoż tych wykwitów pseudostaroślówiańskiej retoryki pozostawić bez odpowiedzi.

Przedewszystkiem raczy nam p. Cef wytłumaczyć, jakim prawem zestawił „nationem Sanocensem” z hasłem Sicińskiego z Upity! Ziemia sanocka dotychczas — dzięki Bogu żadnych zdrójców nie wydała i w dziejach narodu naszego widnieje Sanocyzna złotem zgłoskami, jako gród, którego mieszkańcy dla Ojczyzny wszystko poświęcali... Tak przynajmniej dotychczas bywało, p. Cef... chciałby zaszczytny przydomek „natione Sanocensis” przybrać w przymiotnik zdradziecki. —

Następnie pytamy, niby na jakiej podstawie nazywa p. Edwarda Gniwosza „gente Thesianus” a jego działalność dotychczasową cechuje jako zaszczepioną „józefinizmem”? Czy może dlatego, że jako wysłużony urzędnik administracyjny, który przechodził szczebel po szczeblu w hierarchii urzędniczej, potrafił się utrzymać na bezstronnym stanowisku ustawy i wreszcie wyrzec słowa, które niemilosiernie chłoszczą „sobkowstwo” i „karyerowiczów”?

Czy p. Cef. dorósi do tego, aby krytykować działalność p. Gniwosza, czy zastanowił się nad tem, co w swej bezmyślności wyrzekł, nazywając trafnie i jasne rozumowanie jego „bałamutniem”? —

W jednym tylko punkcie nie omylił się p. Cef. twierdząc, że p. Gniwosz miał na tyle chytrłości, aby wreszcie zdemałować tych, którzy potrafili w erze autonomicznej naszego kraju bałamuć ludność tem, że liczba tek przez ministrów-rodaków dzierzona i liczba verwaltungratostw w rękę przebywających za granicą rodaków to miara szczęśliwości kraju.

Czemuż to p. Cef. nie wymyślał przeciw kandydaturom ministerjalnym z kraju naszego? Czemuż to teraz ten „prorok-hofrath” tak mu życie zatrzuwa, że chce odetchnąć świeżem, słoneczniejszym powietrzem dajmy na to... w Monte Carlo? Rozumiemy się panie Cef. — Przez ministra ma się plecy... przez plecy... synekura... koncesyjka... no... i t. d. ale przez szefa sekcji, który się w takie rzeczy... nie wdaje i owszem takich piętnuje, można chyba dostać... wiesz już co... panie Cef.

*Compesce mentem, mości Cef. a sapere aude; ręcymy, że qui proficit in literis et deficit in moribus — plus deficit, quam proficit* — to już nasi ojcowie mawiali za Arystotelesem.

polityczne u nas w ogóle wielkiego respektu dla etyki nie ma.

Łatwe i szybkie wzbogacenie się postawione jako zasada jest przyczyną demoralizacji, jaka się coraz więcej szerzy, i tego szacunku dla bogactwa, jaki powszechnie panuje. — Mała waga, jaką się przywiązuje do pracowitości, jest przyczyną także, że nasza praca społeczna postępuje ciągle żółwim krokiem; zarówno w świecie miejskiej inteligencji jak i w łonie samego mieszczaństwa (rozdziałem tylko dla wydatnienia grup, uważam bowiem inteligencję za część mieszczaństwa), jak niemniej wśród włościaństwa mało jest pracy, zaledwie kilka godzin na dobę jest jej poświęcane, bo i wśród ludności wiejskiej acz w lecie często cały dzień się pracuje, to uwzględniając dni słotne i zimę przeciętnie w roku także tylko kilka godzin wypadnie. Takie zaś małe dla pracowitości i w tych warstwach jest poszanowanie, że opowiadając o pracowitości jednego z właścicieli dóbr, Czecha, usłyszałem z ust woźnicy odpowiedź: „To nie dziwota! to żaden chłop takby pracować nie chciał”. — Ten obszar dworski odznacza się na całą okolicę wzorowym gospodarstwem i planami.

Ileż to młodych ludzi wśród ludności miejskiej po osiągnięciu stanowiska, po złożeniu egzaminów często całe życie do poważniejszego dzieła nie zaglądnie; iluż to ludzi sprac-

cowawszy się w biurze 5 a najwyżej 6 godzin sądzi mieć prawo do zabawy? Ież to ludzi narzeka na nudy i uważa swoje oburzenie za słuszne.

Wśród dzisiejszych szczególnież czasów, gdzie tyle doktryn powstaje o ratowaniu Ojczyzny, gdzie tyłu jest na to lekarzy zachwalających swoje środki z mniejszą lub większą reklamą, może nie zawadzi przypomnieć od czasu do czasu, iż potęgą społeczeństwa jest wiedza i praca, że tylko praca wsparta wiedzą posuwa kraj naprzód i zgotować mu może lepszą przyszłość, że kraj, w którym dzieci niczego po rodzicach nie dziedziczą, nie ma przed sobą żadnej przyszłości, i że sumiennosci i uczciwości obywateli nie są mrzonkami, lecz czynnikami nieodzownymi potęgi każdego narodu. Nauka społecznego gospodarstwa nie ciska się ludziom w oczy — stoi na szarym końcu; czasem tylko przybiera postać żyda sztydzącego z bawiących się goimów i liczącego czas, jaki mu pozostaje do zagarnięcia po nich schedy. — Ale niestety ludzie wówczas widzą żyda a nie naukę gospodarstwa społecznego i jej niernaruszone prawa!



Jeśliśmy wedle tego, coś napisał, sądzić Cię mieli, musielibyśmy tu zastosiwać francuskie przysłowie: *Le style c'est l'homme!*

W obronie posła Edwarda Gniwosza wcale stawać nie potrzebujemy, jego dotychczasowa działalność, jego nieskazitelnosci i świadomości, że działa... uczciwie — co w polityce tak rzadko się trafia, są dostateczną dlań tarczą bo *conscia mens recti famae mendacia ridet*. — Dlatego, panie Cef. *manum de tabula!*... a przekonawszy się, że *seris venit usus ab anis*, wylecz się ze swej *amabili insensia adulescentula* i baw swoich fejetonowych czytelników raczej swoim kosztem, aniżeli kosztem zasłużonych na niwie publicznej obywateli.

Po łacinie zaczepieni — odpowiedzieliśmy Ci, panie Cef. również klasycznie, zaszłam jednak szan. Redakcyi „Słowa Polskiego” jedną jeszcze sentencję do rozważenia: *...cet esprit d'imprudencie et d'erreur, de la chate des rois funerte avant — coureur!*

Wreszcie refleksya! „Jak przykra jest polemika dziennikarska, ten tylko ocenić potrafi, kto musiał się z nią wdać”, powtórzmy mutatis mutandis za naszym nieśmiertelnym Adamem. Uznajemy potrzebę walki w sprawach publicznych, bo widzimy w niej pożytek dla społeczeństwa, pragniemy jednak, by ta walka była poważną, rzeczową, popartą argumentami.

Tymczasem u nas niestety osobiste docinki, rzucanie przezwisk zdradzieckich... Upity... na każdego, co śmie swe wolniejsze przekonania głosić, stało się jedynym argumentem. Czyliż praca w takich warunkach może utrzymać swoją powagę i znaczenie, czyliż społeczeństwo taką otrzymującą strawę nie wyrodnije moralnie?

Jesteśmy tylko pisemkiem prowincjonalnym, stoimy o własnych siłach i niebacznym na ciężkie warunki — głosimy naszą myśl... niezawisłe, bo do żadnego stronictwa nie należymy. Pragniemy Sanocyznę dźwignąć i pchnąć ją na tory postępu, aby na nią nie padł zarzut... gnuśności, a w tej naszej bezinteresownej pracy, w tej świadomości, że nie służymy nikomu... jeno sprawie publicznej... narodowej... czerpiemy autorytet odedzwania się:

„Bracia, dziennikarze... więcej moralności w polityce!”

## Z ruchu ludowego w Sanockiem.

### II.

Z kolei zabrał głos tutejszy kandydat adwokatury, pochodzący z ludu p. Dr. Przybyło i w możliwych granicach a w przystępny dla ogółu słuchających sposób skreślił dalszą część programu a mianowicie: „Stan włościański i mieszczański pod względem ekonomicznym, kulturowym i narodowym”.

Zaznaczywszy na wstępie, że upadek ekonomiczny naszego włościaństwa i mieszczaństwa tkwi już w znikłych obecnie z horyzontu dwóch instytucjach średniowiecznych poddaństwa i czynszownictwa, które przez nakładanie zbyt wielkich ciężarów i pobieranie przeróżnych opłat i danin pozbawiły życie tych dwóch stanów z wszelkich zdrowotnych soków, przedstawił zgromadzeniu, że ta materyalna bieda mimo zniesienia tych instytucyj a następnie uwłaszczenia włościan i nadania tej warstwie ludności prymitywnych zasadniczych praw, musiała z biegiem czasu przybrać dzisiejsze podwalinami społeczeństwa naszego wstrząsające rozmiary.

Przedewszystkiem już sam fakt, że w chwili zniesienia poddaństwa i czynszownictwa nieproporcjonalnie rozdzielono własność nieruchomości między wielkich posiadaczy (recte obszary dworskie) a włościanów, — a następnie wprowadzenie dziedziczenia beztestamentowego i zniesienie w r. 1868. ustawy o niepodzielności gruntów rustykalnych a wreszcie ten nieszczęsny

stan szybkiego rozrządzenia się naszych siermiężnych braci — musiały na dzisiejsze agrarne stosunki drobnych posiadaczy wywrzeć wpływ ujemny.

Oto cyfry:

Większa własność zajmuje w Galicyi 43%, a mniejsza tylko 57% całej urodzajnej gleby. W roku 1819 grunta dominikalne rozdzielone były między 8.448 właścicieli tj. posiadających przeciętnie po 683 morgów czyli razem 5.768.984 morgów — w roku 1859 tj. w 40 lat później było większych właścicieli tylko 4500, co przeciętnie na każdego wypadła po 1.185 morgów, — w roku 1876 liczba tych właścicieli już zmalała do cyfry 2086 a w rękę każdego z nich znajdowało się przeciętnie po 2.397 morgów — zaś w roku 1884 było właścicieli dominikalnych już tylko 2235 a statystyka z ostatnich lat podaje jeszcze mniejsze cyfry. —

Przypatrzmy się teraz stanowi włościańskiemu:

W roku 1819 było właścicieli gruntów włościańskich 511.372, a każdy z nich posiadał przeciętnie po 14 morgów uprawnej ziemi; — w roku 1859 liczba tych drobnych posiadaczy wzrosła do 788.235 a na każdego posiadacza przypadła przeciętnie po 9 morgów ziemi, zaś w roku 1876 było tych właścicieli aż 1.408.000, każdy zaś z nich dzierżył w swym rękę przeciętnie po 5 morgów, — dzisiaj cyfra tych posiadaczy bodaj czy się nie podwoiła, a na każdego z nich przypada już przeciętnie nie mniej nie więcej jak tylko blisko 1½ morga.

Z tego więc widać, że jak z jednej strony liczba wielkich posiadaczy rok rocznie maleje, skupiając w swym rękę coraz to większe obszary ziemi, tak z drugiej strony drobni posiadacze rosną w ogromną liczbę jakby ich kto siał, a szmat ziemi będący ich jedyną deską ratunku nie starczy im nawet na najniezbędniejsze środki pożywienia.

Ten ze względów ekonomii społecznej żadną miarą niepożądany rozdział na latyfundystów (w postaci majoratów — a mamy ich dzięki Bogu w Galicyi już 10 — ostatni hr. Dzieduszycki utworzony w roku 1890 — a łączących w sobie razem 87.431 morgów najlepszej gleby galicyjskiej. Przyp. Red.) i na ledwo dychających drobnych posiadaczy, spychanych z każdym dniem do roli chałupników posiadających tylko cztery nadprchniałe węgla — wytworzy jeszcze zgubniejsze następstwa, jeśli radykalna zmiana na lepsze nie nastąpi; — tu potrzeba gruntownej a nie powierzchownej sanacyi tych stosunków.

Dalszą przyczyną upadku ekonomicznego naszego włościaństwa i mieszczaństwa jest przedewszystkiem brak poradności u tych warstw tudzież chorobliwy stan polegający na niewytłomaczonej odradzie do asocjacji tj. stowarzyszenia się w celach ekonomicznej gospodarki. Wprawdzie mamy w Galicyi niespełna 1000 kółek rolniczych, lecz takowe z braku energicznych i doświadczonych kierowników zaledwie tu i owdzie jako tako prosperują.

Już sam fakt, że kółka rolnicze zaspakajają w większej części potrzeby swych konsumentów towarami naku-pionymi w sklepach żydowskich prowadzących handel na detailiczne rozmiary wskazuje o fałszywym zrozumieniu tej instytucji.

Dalej podniósł mowca, że najbardziej może niedomaga lud i mieszczaństwo nasze z powodu braku przystępnego, taniego i długotrwałego kredytu zaznaczając, że ani Towarzystwa zaliczkowe, ani Bank krajowy nie mogą racjonalnie zadosyć uczynić potrzebom tych sfer, skoro w pierwszych ustalony jest za wysoki procent — do niedawna można było czytać iście przerażającą cyfrę 14%, a i dzisiaj tu i ówdzie egzekucya przeprowadza się o kapitał z takimiż odsetkami, — a zresztą kredyt ten jest krótkotrwały, — druga zaś instytucya to jest Bank krajowy jest wprost dla włościan i mieszczan siedzących w lepiankach niepo-szytych blachą niedostępną, gdyż mimo że spłata kredytu jest dogodną, bo rozłożoną na szereg lat, to z drugiej strony o pożyczkę mogą wedle statutu starać się tylko zasobniejsze jednostki — a takich dzisiaj coraz mniej — a nadto koszta z uzyskaniem tego źródła pożyczki połączone i przymusowe uzyskanie na rzecz tegoż Banku ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego od innych wierzycieli, — są nieraz tak wysokie, że ludzie mimo woli zmuszeni są zrzec się tego kredytu.

Dalszym czynnikiem nędzy ekonomicznej jest wedle zdania mowcy brak przymusowej asekuracyi od ognia, gradobicia i t. d., przezco rok rocznie ludność ta traci ze swego majątku tysiące. (Co do sposobów asekuracyi tej to jesteśmy za asekuracyą krajową).

Napomknąwszy o lichej ustawie drogowej, która powinna radykalnej ulec zmianie przez zniesienie prestacji w naturze t. j. szarwarku a zaprowadzenie natomiast opłaty w postaci i w miarę wysokości opłacanych przez kontrahentów podatków, — tudzież o ustawie kukurencyjnej i o innych ciężarach gniojących włościan, a nadto wskazawszy na ciągły przerażający upadek tak zaszczytną rolę w historii naszej Ojczyzny dawniej odgrywającego mieszczaństwa a to skutkiem braku organizacyi i zaniku obywatelskiego ducha, tudzież tak potrzebnej w życiu codziennem odwagi cywilnej, wezwał mieszczan do solidarnej działalności ze stanem włościańskim — gdyż tylko przez wspólną pracę ekonomiczną i polityczną można myśleć o zmianie groźnego stanu na lepsze. —

Pod względem oświaty wskazał mowca na niebywałą w żadnym niemal kraju cyfrę analfabetów, tudzież na brak szkół ludowych a co gorsza jeszcze na brak potrzebnej ilości pedagogów, wskutek czego u nas z każdym rokiem coraz więcej szkół elementarnych się zamyka, — któremu to stanowi li tylko przez zwiększenie płacy nauczycieli i usunięcie różnych nieuzasadnionych sekatur zaradzić można. — Jako pocieszający objaw widzi mowca

coraz liczniejszą liczbę zwolenników czytania gazet ludowych, przyczem zalecał jedynie czytanie gazetki „Przyjaciół ludu“ jako najlepiej broniącej sprawy chłopskiej.

Tak co do stanu ekonomicznego, jak i oświaty między ludem i mieszczaństwem porównał mowca w krótkich zarysach naszą Galicyę z Kongresówką i innemi dzielnicami Polski pod zaborem rosyjskim zostającymi tudzież z ziemiami polskimi do państwa Niemieckiego wieielonemi, przyczem słusznie zauważył, że my w Galicyi mimo zagwarantowanej nam swobody a dzięki systemom naszych nieproszych opiekunów znacznie w tyle pozostajemy po za braćmi naszymi w innych zaborach, gdzie lud i mieszczaństwo stanowią już niezłamany czynnik narodowy. —

Przy kwestyi narodowości podniósł mowca, iż tak Polacy jak i Rusini winni działać zgodnie i wszelkimi sposobami starać się, by braćmi z innych zaborów przynajmniej jeśli nie bezpośrednio pomóc, to przynajmniej sprawić ulgę w cierpieniach za pomocą zgodnego stania na straży naszych interesów narodowych, przyczem słusznie napomknął o umizgach Rosyi do Watykanu celem wprowadzenia w kościoły polskie pod zaborem ros. języka rosyjsk. do liturgii i obrzędów kościelnych. (Nam się zdaje, że jest to krok tak niebezpieczny, iż gdyby Watykan tym umizgom przyklasnął, to straszna klęska grozi naszemu narodowi — jest rzeczą tedy Koła polskiego we Wiedniu, które nad reformą 5-tej kuryi myśli, aby sprawę tę na posiedzeniu Rady państwa bezzwłocznie poruszyło zwłaszcza, że do tego obowiązane jest na mocy kongresu wiedeńskiego z r. 1815.).

W nagrodę za tę pracę obdarzył mowcę zgromadzeni oklaskami

Szkoda, że dalsze punkty obrad z powodu nieprzybycia referentów zeszyły z porządku dziennego.

Radny miasta Sanoka p. Grzegorz Łukasiewicz utyskiwał na niedolę drobnego mieszczaństwa, które nawet przy dostawach dla swoich synów służących przy wojsku bywa pomijane i wezwał do pozbycia się przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Rady państwa już raz narzuconych matadorów, którzy o co innego — ale nie o losy mieszczaństwa się troszcza. —

P. Aleksander Piech mówił na temat sanacyi stosunków między robotnikami wszelakich kategorii a głównie zaznaczył, że tylko wszechstronna asekuracya może tym brakiem kres położyć. —

O godzinie 6½ zakończyły się obrady tego z taką niecierpliwością oczekiwanego zgromadzenia ludu a rezultatem tych obrad były powzięte przez zebranych następujące żywotnych interesów mieszczaństwa i włościaństwa dotyczące uchwały:

1.) Zgromadzenie protestuje przeciw zamierzonemu przez nasz Sejm wprowadzeniu w życie instytucji gmin zbiorowych a oświadcza się za zatrzymaniem dotychczasowego administra-

**W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!**

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-piasek nerkowy, astma, zwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

**W TRUSKAWCU**

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

cyjnego podziału kraju na gminy, a zarazem żąda połączenia obszarów dworskich z gminami;

2.) Zgromadzenie domaga się zaprowadzenia przy wyborach do ciał autonomicznych i parlamentarnych bezpośredniego tajnego i powszechnego prawa głosowania, gdyż dotychczasowy system podziału na kurye i wprowadzenie 5-tej kurji wyborczej nie czyni zadosyć potrzebom szerokich mas;

3.) Co do ustawy drogowej, dostaw dla armii, ulg fiskalnych dla drobnego przemysłu i handlu, co do szkolnictwa i mundurków szkolnych oświadcza się zgromadzenie zgodnie z programem stronnictwa ludowego;

4.) Dla ochrony naszych emigrantów przed wyzyskiem niesumiennych agitatorów żąda zgromadzenie ustanowienia liczniejszych konsulatów austriackich w Ameryce północnej i południowej oraz obsadzenia tych posad Polakami;

5.) Zgromadzenie uprasza czcigodnego posła okręgu sanockiego w Radzie państwa p. Edwarda Gniewosza, aby raczył na najbliższej sesji sprawę powszechniej asekuracji od ognia w pełnej izbie jak najenergiczniej poprzeć, gdyby Koło polskie jakiegokolwiek przeszkody w tym względzie czyniło, uprasza się p. posła, aby raczył z Koła wystąpić i u innych posłów poszukać poparcia, — wreszcie

6.) Zgromadzenie uprasza również tego p. posła o zainterpelowanie na najbliższej kadencji Rady państwa w pełnej izbie, ażali rządowi austriackiemu znany jest ucisk ludności polskiej pod zaborem rosyjskim, należącej niegdyś do Państwa Polskiego, tudzież czy mu są znane nowe zabiegi Rządu rosyjskiego celem wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii i nabożeństwa w kościołach polskich pod jego panowaniem zostających, i co zamierza Rząd w tym względzie uczynić, do czego na mocy kongresu Wiedeńskiego t. j. umowy między-narodowej przysługuje mu prawo. —

W końcu podziękowano magistratowi tutejszego miasta za użyczenie sali a p. Drowi Gawłowi za przewodniczenie i na tem zakończono obrady.

My ze swojej strony dodać musimy, że jest to świętym obowiązkiem tutejszego powiatowego komitetu stronnictwa ludowego dbać o to, by takie serdeczne, spokojne zebrania jak najczęściej w naszych murach się odbywały, bo może to choć wyrwie niebezpieczną trupię letargu.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD REDAKCYI. Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej do następnego numeru.

Wpis do szkoły przemysłowej uzupełniającej w Sanoku zaczynają się dziś od godziny 10 — 12 przed poł. i od godz. 3 do 5 popoł. Zapisywać można uczniów jeszcze we wtorek i we środę od godz. 6 — 8 po poł. Plan nauki pozostaje niezmiennym.

Ze sprawozdania zesłorocznego, któreśmy umieścili, poznali szan. Czytelnicy, jak pożyteczną jest ta szkoła; w rozmaitych artykułach staraliśmy się wykazać, że ukończona szkoła przemysłowa to warunek, bez którego przemysłowiec w przyszłości utrzymać się nie byłby zdolny. Szczęśliwy skład gremium nauczycielskiego, owianego szczerze obywatelskim duchem daje nam wszelką gwarancję, że spełni swe zadanie należycie.

Zatem majstrowie i rodzice wjdźcie w swoje położenie i w przyszłość waszej dziatwy, korzystajcie w całej pełni ze sposobności, nie baczcie w wątpliwe niedogodności ale z obywatelskiego obowiązku zapisujcie waszych przyszłych Kilińskich i Sierakowskich do szkoły a zaśluzycie sobie najniezawodniejszą na ich wdzięczność i na uznanie społeczeństwa.

W przyszłym razie zmuszeni będziemy nazwiska opornych majstrów i rodziców publicznie ogłosić i za pośrednictwem władzy ten obowiązek im przypomnieć.

Zmiana własności: P. Feliks Giela, dotychczasowy dzierżawca sanockiej apteki, nabył ją wraz z realnością i ogrodem na własność od spadkob. ś. p. J. Zarewicza za kwotę 75.000 złr.

P. Giela z dotychczasowego swego w naszym grodzie pobytu dał się poznać jako rozumny i prawy obywatel, który w każdej sprawie noszącej znamię interesu narodowego żywy bierze udział. Spodziewać się też należy, że także i nadal utrzyma to korzystne o sobie mniemanie i w tej myśli zaszliśmy mu serdeczne: Szczęść Boże!

P. Stanisław Zarewicz zakupił dobra Rudeńka w powiecie liskim od pp. Balów za cenę 45.000 złr.

Podziękowania: WWPaniom Czyżewiczowej Staruszkiewiczowej, Bańkowskiej, Piechowej, Kuszczakowej i Borezyko-

wę jako wiele szanownym orędowniczkom tak udanego festynu, które raczyły się zająć tak po-myślnie uwieczoną sprzedażą losów i jednodniówki, tudzież wiele szanownym panom, które pomne na cel szlachetny z prawdziwą ochotą i z zupełnym sukcesem asystowały przy tejsze sprzedaży, wreszcie wiele łaskawym amatorkom i amatorom, udział w przedstawieniu pofestynowym biorącym, za zgotowanie miłego wieczoru składamy na tej drodze — serdeczne podziękowanie.

ZA KOMITET:

Sekretarz: I. zast. Prezesa:

Samuel Nebenzahl Dr. Jan Gawel.

Serdeczne składam dzięki wszystkim P. T. Współpracownikom i współpracownikom, którzy raczyli ułatwić mi wykonanie polecenia względem wydania w dniu festynowym „Jednodniówki Sanockiej.“

Pełne zgromadzenie dyetaryuszów obwodu sanockiego odbędzie się dnia 27-go b. m. w sali miejskiej. Porządek dzienny obejmuje między innymi wysłanie delegata na ogólny wiec dyetaryuszów austriackich do Wiednia i utworzenie w miejscu „Samopomocy.“ (dzielnice! Red.)

Z festynu mieszczańskiego, który się odbył w ogrodzie publicznym d. 8. bm., pozostały już tylko mile wspomnienia, — i kilka refleksyj! Rojno i gwarno było w alejach ogrodu i po przyległych plantacjach, bo któżby nie był chciał korzystać ze sposobności swobodnej zabawy przez sympatyczną naszą „Czytelnię“ na dochód ochotniczej straży ogniowej urządzonej. Ogólną ochotę podniecała jeszcze piękna jesienią, chociaż chłodna aura, oraz nadzieja... wygrania pięknych i licznych przedmiotów loteryi fantowej i wesola „Jednodniówka,“ rozchwytywana przez Publiczność. Wśród ogólnej wesołości prędko zbliżyła się pora zuroku, a z nią nowa rozrywka świetlnymi efektami spalonych ogni sztucznych wywołana. Dawał się jednak mimo tego uczuć brak jakiejś silniejszej atrakcyj, którąby skupiała i łączyła bardziej gości festynowych, choćby lepszej kapeli i gier towarzyskich lub nagród za pewne programem objęte zadania czy to wrozwiązaniu szarad, czy w zawodach, biegach, wspinaniach i t. p.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 9. odegrana została siłami amatorskimi sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami p. t. „Wigilia św. Jędrzeja.“ Gra pp. amatek i amatorów nie pozostawiała nic do życzenia a częste salwy grmającego śmiechu i liczne oklaski dowodziły, że niebawem licznie zgromadzeni widzowie gra byli zupełnie zadowoleni. Lwia część tego uznania należy się p. Tomaszewskiemu, który swoim nieustrudzonym staraniem i umiejętną reżyserją nie mało się przyczynił do tego sukcesu. Po przedstawieniu nastąpiły ohoce tany, a akromniej tej lecz wesołej i swobodnej zabawy, kosztem jej uczestników dla pp. amatek i amatorów oraz członków „Czytelnii“ zainaugurowanej, dopiero pierwsze blaski wschodzącego słońca kres położyły.

Piękny dochód z festynu i przedstawienia na cel humanitarny uzyskany jest moralną nagrodą zabiegów urządzającego go komitetu oraz zaświadczył ponownie, że Publiczność nasza mnie uznać i poprzeć cel szlachetny.

Od 1. stycznia br. wychodzące we Lwowie najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie: we Lwowie 1 złr. na prowincyi 1 złr. 35 ct.

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracja Słowa Polskiego, Lwów ul. Karola Ludwika pasaż Hausmana.

KSIĘGARNIA KAROLA POLLAKA W SANOKU

poleca

KSIAŻKI SZKOLNE

nowe i używane,

słowniki, atlasy, mapy, globusy, — zeszyty szkolne własnego wyrobu

→ oraz ←

wszelkie przybory do pisania, malowania i rysunków

w wielkim wyborze i doborowej jakości.

Atrament z krajowej fabryki E. S. ŚWIĄTKOWSKIEGO w Białej.